# Czarodziejski Róg

Nr. 1

Styczeń 1947.

archiwum harcerskie.pl

For Polish Scouting Association
Members Only.

archiwum
harcerskie.pl

# Kochani Wodowie!

Dajemy Wam do ręki pierwszy numer W a s z e g o pisma. Winno być ono nie tylko podręcznikiem, ale również przyjacielem Waszym i doradcą w pracy zuchowej.

„Zaczarowany Rój" niesie Wam gotowy materiał: gry, piosenki, tańce, gawędy zuchowe, wzkazówki i pomysły — słowem wszystko to, co powinno przynieść tak potrzebną dziś dziecku polskiemu iskrę rodości i wyrzeźbić maleńką duszyczkę, tak, by zuch nasz był dzielny, prawy i pożyteczny — by kochał Boga i Polskę i dla Niej do służby się przygotowywał.

Wykorzystanie dostarczonego Wam materiału zależy od Waszej pomysłowości oraz od stopnia ukochania i zrozumienia pracy zuchowej.

Ponieście Wasz trud „kochanej Rzeczypospolitej"!

Czuj, Wodzu!

# Hymn Wodzów Zuchowych.

Kochanej Rzeczypospolitej
Oddajem codzienny nasz trud,
Wodzując zuchowym gromadom
Na drodze najlepszej śród dróg!
Idziemy gromadą i ławą,
Z pieśnią radosną, zabawą,
Pragnieniem czynu i mocą,
Służyć ci wiernie, ochoczo
Najdroższa Rzeczypospolita!

St. Mościcki.

# Pod rozwagę.

**Drogi Wodzu!**

Są dwa źródła, z których możesz czerpać wszelką mądrość do pracy zuchowej: jedno jest w Tobie samym — Twój mózg i Twoje serce. Ono jest najważniejsze! Jeśli z tego źródła tryska czarodziejski potok, co potrafi w grach porwać za sobą gromadkę dziewczynek, czy chłopców w wieku zuchowym i bawić się z nimi beztrosko — to będziesz Wodzem. W przeciwnym razie nie zabieraj się do pracy zuchowej. Ale piękne książki, które są drugim źródłem, przeczytaj jednak. Może one właśnie pobudzą Twój mózg i serce i przekonasz się, żeś z rodziny c w a ń i a k ó w. i z e Twoje miejsce tam — wśród najmilejszego narodku zuchowego.

C z u j ! W o d z u ! I c z y t a j :

ANTEK CWANIAK — KSIĄŻKA WODZA ZUCHÓW — KRĄG RADY W GROMADZIE ZUCHÓW. A jeszcze jednej nie doczytasz, już — wiem na pewno — zwołasz najbliższą gromadkę dzieci i pójdziesz się zniimi w coś bawić. Lecz zanim do tego się zabierzesz, posłuchaj rad Leśnego Dziadka. Więc przede wszystkim musisz ułożyć sobie program zbiórki. Ale ciekawy i pożyteczny program! Zapamiętaj sobie: to mają być z a b a w y dla zuchów — a nie ćwiczenia harcerskie! Zuchy przyszły, się bawić, nie przeprowadzaj więc z nimi jakiejś lekcji szkolnej! Nie zaczynaj też od zbiórek sprawnościowych. (Tylko Wódz wie, Wódz rozumie, Wódz zna wiele tajemnic, jak zapoznać kandydatów z ruchem zuchowym.)

Na kilku pierwszych zbiórkach baw się z zuchami za każdym razem w coś innego: wycieczka, turnieje, majsterkowanie, tańce, obrzędy itd. itd. Od tych pierwszych urozmaiconych zbiórek zależy, czy pociągniesz swoje zuszki w tajemniczą krainę zuchowego świata.

I nie zaczynaj od morałów!

Wiem, że jesteś mądry Wódz i pragniesz, żeby Twoje zuchy były dzielne, dobre, coraz lepsze . . . Ale tylko Ty wiesz o tym, z zuchami o tym n i e r o z m a w i a s z, to jest tylko Twoja wodzowska wiedza tajemnicza. Tylko więc dla Ciebie te dwa przykazania:

1. Materiałem na zbiórkę zuchową są zabawy, gry i ćwiczenia.

2. I właśnie przez te gry i zabawy odbywa się wychowanie zuchowe. Właśnie w zabawach, grach i ćwiczeniach — a nie w pouczeniach — muszą zuchy nabrać zrozumienia Prawa Zuchowego:

1. Zuch kocha Boga i Polskę,
2. Zuch jest dzielny,
3. Wszystkim jest z zuchem dobrze,
4. Zuch stara się być coraz lepszy.

Jak to zrobić? Opowiem Ci następnym razem.

Leśny Dziadek

# Kilka słów o cyklach zabawowych w pracy z zuchami.

hm. Jan Białecki

Życie dobrze postawionej gromady zuchowej — to łańcuch ciągłych coraz to innych, coraz to nowych zabaw. Wódz gromady, czy drużynowa gromady zuchów muszą zawsze pamiętać, że z zuchami w gromadzie się bawimy, że zuchów nie „uczymy" ani nie „ćwiczymy" ich. Zbiórki zuchowe są dobrze zorganizowanymi zabawami dzieci. W wielu wypadkach zabawy te są dalszym ciągiem zabaw dziecięcych i swobodnych, niekontrolowanych zajęć dziecięcych z domu, z podwórza, ogrodu, pola — a nawet ulicy. Istnieje tylko ta różnica, że zabawami w gromadzie zuchowej kieruje (pośrednio, względnie bezpośrednio) wódz gromady. Zabawy te mają zatem inny cel, inny sens i dobierane są z góry z pewnym powziętym przez wodza planem. Ten plan — to odpowiednio dobrane cykle zabaw, które z reguły kończą się przyznaniem sprawności zuchowej. — Powiedziałem, że w gromadzie stale bawimy się, że zuchów nie „ćwiczymy" —, to znaczy zuchy nie mają o tym wiedzieć — ale zato uczymy zuchy i ćwiczymyje przez zabawy. Tylko wódz albo druzynowa są świadomi tej akcji. Tylko oni wiedzą o tym, że tę „naukę" i „ćwiczenie" dajemy zuchom nie w formie suchej szkolnej czy wojskowej strawy, ale w formie najbardziej ponętnej i odpowiedniej jak dla dzieci, bo w formie zabawy. Innymi słowy, nasze oddziaływanie i praca nad postępem wychowawczym zucha dostosowują się w zupełności do duszy dziecka, do jego potrzeb umysłu, jego pragnień i zainteresowań. U dziecka w wieku od 7—11 lat interesującą, dobrze zorganizowaną, porywającą zabawą — osiągniemy wszystko, co chcemy. Jeśli wiec jesteśmy świadomi celu całego zachowania i wiemy, jakie wartości wychowawcze przynoszą metody pracy zuchowej, to pamiętajmy zawsze i wszędzie, że ujęcia pracy z zuchami w cykle zabaw — to pierwsza i fiaczelna metoda czyli sposob zachowania.

Istnieje cały szereg sprawności zuchowych i regulaminów dla tych sprawności. O rodzajach tych sprawności i regulaminach dla poszczególnych sprawności mowić będziemy w najbliższej przyszłości. Jest to bowiem osobny temat. Dziś chcemy pokrótce wyjaśnić, co rozumiemy przez cykle zabawowe. Można na to odpowiedzieć bardzo krótko, jak również bardzo obszernie. Precyzować te rzeczy można różnie. Z mego punktu widzenia — cykle zabawowe są łańcuchem dobranych zabaw dziecięcych. Początkiem tego łańcucha jest zbiórka

pierwsza w danym cyklu, gdzie wódz zmienia niepostrzeżenie przez zuchów temat zajęć, temat ich zainteresowań, temat ich fantastycznych przeżyć, do których zawsze, jako dzieci, pełne są gotowości i do których się rwą!

Naprzykład bawiliśmy się z zuchami przez pięć lub sześć zbiórek w marynarzy. Gawędziliśmy z nimi o morzu, okrętach, fantastycznych podróżach morskich i przygodach chłopca, jadącego „na gapę", śpiewaliśmy piosenki o majtku, o falach Bałtyku, ćwiczyliśmy się w drapaniu na „bocznie gniazdo", chodzenia po drabinie okrętowej, jeździliśmy łodzią, po stawie lub jeziorze, bawiąc się w podróż okrętową i naśladując wszelkie czynności okrętowe; wprawialiśmy się w tańcach marynarskich; majstrowaliśmy czapki marynarskie z papieru i inne przygody znajdujące się na okręcie. Jednym słowem, w okresie kilku zbiórek żyliśmy życiem marynarzy, fantazja nasza i chęć naśladownictwa przeniosły zuchów razem z wodzem w krainę marzeń, na dalekie morza, wichry i spienione fale. O ile zbiórki tą osiągnęły swój cel wychowawczy i programowy, wówczas wódz zdaje sobie z tego sprawę, że osiągnął cały szereg nowych usprawnień, czy to umysłowych, czy fizycznych u poszczególnych zuchów, że pod postacią zabaw w marynarzy nauczył dzieci różnych rzeczy, które w konsekwencji poza nauczonym wierszykiem, tańcem, czy przyswojeniem sobie tylu i tylu wiadomości o morzu, jego znaczeniu, o marynarzach ich służbie prowadzą stopniowo i konsekwentnie do, coraz to większej realizacji prawa zuchowego, gdyż zuch staje się znów nieco lepszy, dzielniejszy i coraz więcej, coraz częściej z zuchem jest komuś dobrze.

Ten cały ciąg logicznie i umiejętnie powiązanych ze sobą zabaw w marynarzy kończy się oczywiście, bo wszystko ma swój koniec, ale kiedy się kończy? Zasadniczo zakończenie cyklu zabawowego na dany ogólny temat powinno nastąpić tylko wtedy, gdy widzimy, że zainteresowanie dziecka do tego tematu już maleje i słabnie, dziecko zwraca swe zainteresowanie w innym kierunku. Znając jednak duszę dziecka i jego sposób bawienia się z obserwacji, stwierdzić musimy, że przeciętne dziecko nie wytrzymuje zbyt długo w jednym i tym samym świecie zabaw, że u niego przychodzi „moda" stałe na coś innego. Toteż po 5 do 6 zbiórkach marynarzowania musi nastąpić z natury rzeczy coś innego, coś zupełnie nowego i świeżego. Ukoronowaniem cyklu zabawowego jest nadanie sprawności zuchowej znacznej większości tym spośród zuchów, którzy się najlepiej bawili. (my rozumiemy: którzy sprostali wymaganiom regulaminu na daną sprawność).

Rzeczą tedy wodza będzie, aby w tym tak ważnym momencie, jak rozpoczęcie nowego cyklu zabaw, umiał tak nakierować uwagę zuchów na dziedzinę nową, że z zapałem i entuzjazmem do nowego cyklu zabaw posiada, że po marynarzu przystępuje się do zabaw w strażaka. To powinno być reguła. Mogą być jednak wyjątki, kiedy nagle i niespodziewanie warunki zewnętrzne powodują zainteresowanie się zuchów strażactwem a nie indianami, co przewidział wódz. Naprzykład w obozie powstał pożar, zapalił się barak. Sensacja dla wszystkich dzieci w obozie. Zbiegli się wszyscy i młodzi i starzy. Straż pożarna obozowa sprawnie się zwija i przykładnie wywiązuje z trudnych swoich obowiązków. Ratuje dziecko z płomieni, ratuje sąsiedni barak od ognia. Wszystko to dzieci widzą, obserwują, przeżywają, zuchy nawet ochoczo pomagają wodę nosić. Momentalnie budzi się w nich wrodzona chęć do naśladownictwa i działania.

W takim momencie i przy takiej okazji, czy tego samego dnia, czy nazajutrz, wódz gromady, wykorzystując nowe zainteresowania dzieci, rozpocznie cykl zabaw w strażaka, choćby nawet w programie tego nie przewidywał. Ten cykl znów skończy się nadaniem sprawności strażaka i doprowadzi do osiągnięcia pewnych wyników wychowawczych.

Tyle na razie na ten temat. O cyklach zabawowych, a zwłaszcza o sposobach doboru i traktowania sprawności zuchowych dla gromady zuchów, mowić będziemy jeszcze na łamach naszego pisemka w najbliższych numerach.

## Sprawności zuchowe.

**I. Porządnicka.**

1. Zamiecie pokój lub kuchnię bez wszelkiego kurzu, poukłada rozrzucone rzeczy. 2. Zetrze kurz i ustawi meble tak, jak stać powinny. 3. Starannie pościele swoje łóżeczko, porządnie ułoży swoje rzeczy. 4. Czyści swoje ubranie i buciki. 5. Uszoruje drobny przedmiot, np. stołeczek, ławeczkę.

**II. Majster klepka.**

1. Wykona dwie zabawki i przedstawi trzy naprawione przez siebie. 2. Umie skleić stłuczony spodeczek, kubek i t. p. 3. Zrobi drobny przedmiot z drzewa. 4. Wklei kartki zniszczonej książki. 5. Naprawi pantofle gimnastyczne.

**III. Przyjaciółka zwierząt domowych.**

1. Posiada jakieś zwierzę lub ma możność obserwowania go codzienni. 2. Opowie jak to zwierzę spędza dzień, to jest jak się układa na spoczynek, jak śpi, jak szuka pożywienia, jak się bawi, kogo z otoczenia najwięcej lubi. 3. Bawi się ze swym wychowankiem, karmi go dba o utrzymanie go w czystości. 4. Wie, gdzie mieszka najbliższy weterynarz. 5. Narysuje swoje zwierzę i jego trop.

**IV. Chłopiec okrętowy.**

1. Jest odważna (zwinna, gra sprawnie w obronę portu, podróż okrętem, oraz w kilka gier, ćwiczących zręczność i siłę, zmysł wzroku i słuchu. 2. Wdrapuje się na trzymetrowy maszt, chodzi po kładce z paczkami (na piecach, głowie i wręku), przeskakuje przez rów. 3. Myje się zimna wodą, kąpie się i brodzi po wodzie, gra w kilka gier wodnych. 4. Buduje porty, tamy i t. p. 5. Zna banderę wojenną i handlową marynarki polskiej. 6. Odróżnia zasadnicze rodzaje łodzi i okretów (kajak, łódź wiesłowa, żaglówka, motorówka, statek handlowy, okręt wojenny), oraz najgłówniejsze części okrętu (rufa, dziób, burta, pokład, kajuta, mostek kapitański). 7. Wie, w jakim kierunku od miejsca zamieszkania leży Gdynia i jakie sa zasadnicze urządzenia portowe. 8. Zbierze kolekcję widoków z nad polskiego morzą. 9. Odbyła krótką jazdę na wodzie i opowie o przeżytych wrażeniach. 10. Umie łączyć i zwijać linę, rzucać rzutką (w celu przycumania łodzi), szerować pokład i ugotować prostą potrawę.

**V. Marynarz.**

1. Posiada sprawność chłopca okrętowego. 2. Jest odważna, zręczna i silna. 3. Umie pływać i nurkować, skacze do wody. 4. Chodzi wprawnie po równoważni z obciążeniem i bez, po drabinkach i maszcie. 5. Umie posługiwać się lornetką, kompasem, zakańcza line, wciąga na linie ciężary na pokład. Zna węzeł marynarski i jego zastosowanie. 6. Zna sygnały morskie swietlne i głosowe (na lądzie, na okrętach, syrenę(, oraz sygnał ratowniczy S.O.S. 7. Zna dawną banderę polską, oraz bandery kilku państw obcych. 8. Wskaże na mapie port Gdynę, wybrzeże polskie, poda jego długość i opowie na zbiórce historję Gdyni. 9. Wie z jakiemi państwami utrzymujemy stosunki handlowe morskie i zna główne produkty wywozu. 10. Rozumie znaczenie morza dla Polski. 11. Zna mundury marynarskie oraz zasadnicze odznaki szarż. 12. Przeczyta dowolnie wybraną książkę podróżniczą morską. 13. Zbuduje model łodzi lub okretu (materjał dowolny). 14. Umie śpiewać dwie piosenki marynarskie, Tańczy taniec marynarzy. 15. Odbyła conajmniej-dwugodzinną podróż łodzią lub statkiem.

**VI. Śnieżka.**

1. Zbuduje pałac królowej zimy. Lepi bałwany ze śniegu i bawi się w śnieżki. 3. Jeździ na saneczkach i umie niemi kierować. 4. Odróżnia w śniegu ślady człowieka skaczacego, idacego, biegnacego. 5. Opie kuje sie wróbelkami lub innymi ptaszkami, mieszkającymi koło domu. 6. Opisze zimę albo dzień zimowy, zilustruje swój opis.

**VII. Przyjaciółka ptaków.**

1. Zna osiem najpospolitszych gatunków ptaków osiadłych i przelotnych (wróbel, sikora, dzięcioł, szczygieł, jaskółka, gawron, wrona, wilga, szpak, dzięcioł, bocian, skowronek, zięba, rudzik). 2. Wieczem sie zywią, jakie mają zwyczaje, jak się gnieżdżą, jakie wydają głosy. 3. Umie poznać po głosie najmniej trzy dowolne wybrane ptaki, naśladuje głos jednego z nich. 4. Pozna bliżej jednego dowolnego ptaka, jego życie, wychowanie młodych, żywienie się, obyczaje i t. p. podpatrzy ciekawą scenę z jego życia. 5. Wie jaki pożytek przynoszą ptaki, jak się je chroni, czem żywi. 6. Zbuduje karmik dla ptaków, utrzymuje go w zimie. 7. Postara się o legende lub opowiadanie o ptakach i opowie je na zbiórce. 8. Zbierze koleksję obrazków z ptakami.

**VIII. Łyżwiarka.**

1. Wprawnie jeździ na łyżwach. 2. Robi przekładankę na lewą i na prawą noge wtył i wprzód, półłuki i łuki do wewnatrz i nazewnatrz. 3. Sama zakłada łyżwy. 4. Umie przechowywać łyżwy i paski. 5. Wie co robić jeśli buty stwardnieją. 6. Zachowuje się na ślizgawce tak, żeby nie szkodzić innym. 7. Umie sobie poradzić w wypadku odmrożenia.

hm. Jan Bialecki.

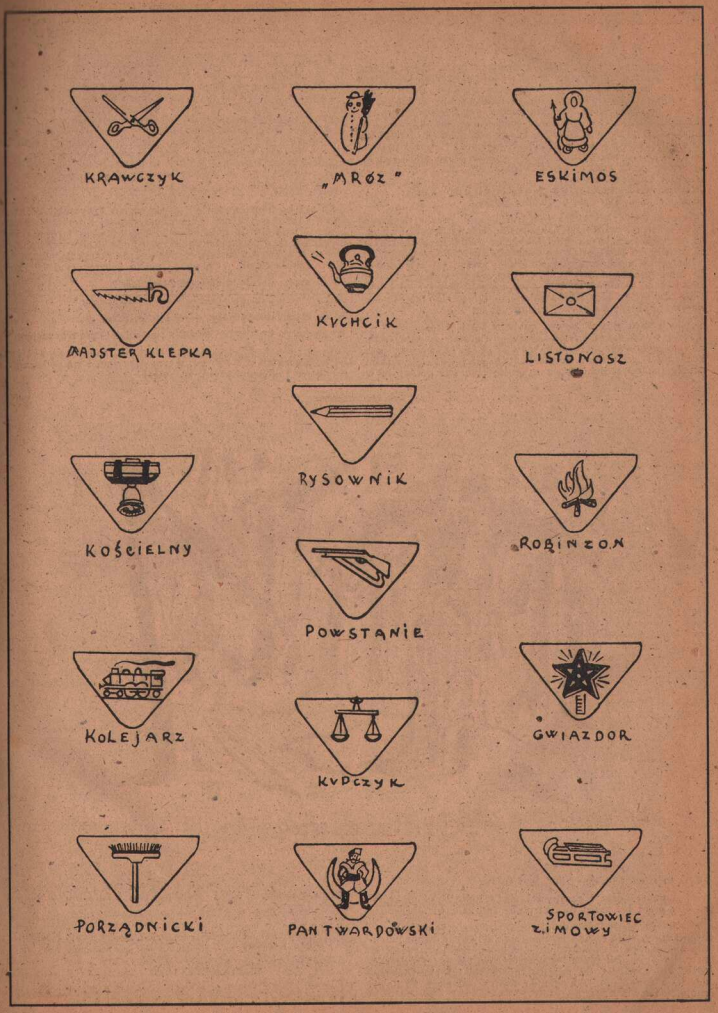


archiwum harcerskie.pl

# Każdemu dobrze z zuchem.

(gawęda dla zuchów)

Kochane Zuszki! W mojej gromadzie zuchów jest jeden chłopiec, który nazywa się Hipolit Makowski. Wszyscy oczywiście wołają na niego „Hipcio"! Któregoś dnia na zbtórce, gdy po wesołej zabawie, zmęczeni, siedlismy sobie w kręgu na czystej podłodze obok kominka harcerskiego w świetlicy, pytam tego Hipcia, czy jako dobry zuch zna prawo zuchowe. On odpowiada: „Tak, wodzu, znam prawo zuchowe!" — Pytam go dalej: umiesz na pamięć? Jeśli tak, powiedz! I Hipcio prawie jednym tchem wyrecytował całe zuchowe prawo. Mowił tak:
„pierwsze: zuch kocha Boga i Polskę.
„drugie: zuch jest dzielny.
„trzecie: wszystkim zuchom jest dobrze.
„czwarte: zuch stara się być coraz lepszy."

Wszyscy siedzieli cicho jak truśki, gdy Hipcio skończył, tylko jeden jedyny Rysiek Zakrzewski, zuch z pierwszą gwiazdką, zachichotał od śmiechu i krzyknął: „Wodzu, to bujda, źle on mowił, bo powiedział, że wszystkim zuchom jest dobrze".

Pochwaliłem zucha Ryska za śmiałą uwagę i powiedziałem do całej gromady: „Rysiek jest spostrzegawczy, bo zauważył błąd w tym, co mowił Hipcio, a wy, pędraki jedne, albo śpicie i nie słyszycie, uszy macie zalepione gliną, albo kiepskie z was zuchy, kiedy na prawie zuchowym się nie znacie".

„Niech zuch Rysiek powie, co było źle i jak ma być" — „Proszę wodza-mówi Rysiek-Hipcio powiedział, ze wszystkim zuchom jest dobrze, a ma być, wszystkim jest z zuchem dobrze". „Ja jestem sierota-ciągnie dalej Rysiek-nie mam tatusia już od sześciu lat, a mamusię rozerwał granat tu w Niemczech. Jakbym miał mamusię i tatuś by żył, toby mnie zuchowi było naprawdę dobrze. Staram się jednak, bo jestem zuchem, aby wszystkim ludziom i zwierzętom ze mną było dobrze, aby nikt na mnie nie narzekał". —

Pochwaliłem znów Ryśka za to, co powiedział, przyznając mu rację i dodałem: „jesteśmy wszyscy wielkie fajtłapy, jeśli tak kiepsko znacie prawo zuchowe. Jak Hipcio płótł głupstwa, cała gromada powinna była ryknąć, jak jedno prawdziwe stado wilków. Wiecie dobrze, że nie o to idzie, czy nam wszystkim zuchom jest dobrze, czy nie. Jednemu z nas jest dobrze, drugiemu źle. Jeden ma w domu lepiej, drugi gorzej. Któryś z was ma może więcej jedzenia w domu, więcej czekoladki i cukierków, cieplejsze mieszkanie i inne wygody, a niejeden z was nie ma tego, więc ma gorzej. Nie wszystkim zuchom jest równie dobrze na świecie. Tak już jest na świecie i starsi ludzie mają jedni lepiej, drudzy gorzej. —

Zuszki kochane, możecie jednak czynić wszystkim dobrze! Dużo, dużo dobrego serca, usług, grzeczności i drobnej waszej pomocy możecie dookoła rozsiewać. Nikt wam tego nie zabroni. Wszyscy pochwalą, kochać was będą, dziękować i podziwiać. Tych dobrych czynów nigdy wam nie zabraknie. Chciejcie tylko dobrze czynić — a po co macie dobrze czynić?

Po co macie pomagać mamusi i tatusiowi?

Po co macie pomagać braciszkowi i siostrzyczce?

Po co macie usłużyć sąsiadowi lub koledze?

Wszystko po to, aby oni mówili: „jest mi dobrze z tym zuchem".

Zuch tak czyni, tak pracuje, tak się bawi, aby wszystkim było z zuchem dobrze, o tym dobry zuch ma codziennie pamiętać. Takie jest prawo zuchowe!

Dzielny chłopiec

Była to zima, pamiętna zima 1863 roku.

Śnieg padał gęsto i zasypywał ślady ludzkich nóg, które przeszły przez las przed dwoma godzinami zaledwie.

W miejscu, gdzie leśne drogi rozchodziły się w dwie przeciwne strony, stała chatka leśnika, a w niej było dwoje ludzi: babka staruszka i dwunastoletnie chłopię. Leśnik wyszedł z chaty, bo prowadził przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, która wiodła do miejsca, gdzie zbierał się wiekszy oddział, a żona jego wybiegła do dworu dać znać, że nowi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero czwarta godzina może, już w chatce było prawie ciemno. Ignaś zapalił łuczywo, a babka przystawiła do ognia garnek z kartoflami.

Nagle zdało się chłopczynie, że słyszy jakieś głosy. Nastawił uszu, zbladł i szepnął:

— To Moskale jąda, babuniu.

Jeszcze chwila strasznego wyczekiwania, a drzwi rozwarły się z trzaskiem i w progu chaty stanęli dwaj kozacy.

— Hej, którędy poszli powstańcy?

Przerażona kobieta nie odrzekła ani słowa, stała jak skamieniała i błędny wzrok utkwiła w żołnierzu.

— To wariatka, albo głucha — mruknął drugi kozak i zwrócił się do chłopaka.

— Wiem — odparł śmiało Ignaś, w którego głowie błysnęła nagle jakaś myśl, i wskazał drogę wręcz przeciwną.

— Weź go ze soba na siodło — rzekł podoficer. — Niech prowadzi. —

Pojechali, a chłopak myśli: — Nim cały las przejedziemy, nasi będą daleko i już ich nie dogonią.

Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł oficer — Las sie kończy, a ich nie ma. Chłopcze, tyś nam wskazał fałszywą drogę!

Chłopak milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać! — zagrzmiała komenda.

I w mgnieniu oka skrępowano biedne chłopię i przywiązano je do drzewa. Już żołdak moskiewski wyciągnął karabin i wymierzył, gdy oficer zawołał:

— Zostawcie go, niech go pożrą wilki. I tak w nocy nikt go nie odszuka, a do rana zamarznie, bo mróz bierze tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden. Gdy ucichł tętent kopyt końskich, chłopak pomyślał:

— Ich już nie dogonia. — Potem spróbował uwolnić rękę z wiezów, ale była mocno skrępowana. Uczuł jakieś dziwne osłabienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła stara babka i ciepły przypiecek i garnek gorących kartofli. Pewno babka go szuka, ale czy starowina tu dojdzie, ona już dawno nie wychodziła z chaty, bo nogami ledwie suwa.

Wśród tych myśli senność go ogarnęła, pochylił głowę i zaczął tracie świadomość swego położenia.

* * *

Nazajutrz rano oddział powstańców znalazł przywiązane do drzewa zmarznięte zwłoki Ignasia. Zginał, ale cały oddział był uratowany.

Anna Lewicka.

(Z książki „W gromadzie zuchów".)

# Zuch jest pożyteczny.

Wszystkim jest z zuchem dobrze — a dobrze z zuchem będzie wtedy, gdy zuch otoczy miłością wszystko, co go otacza. Tej miłości musimy zucha nauczyć. Nauczmy go też dokumentowania miłości czynem.

Zuch — przyjaciel wszystkiego, co żyje — kocha zwierzęta i opiekuje się nimi. Kocha zwierzęta, bo nie mógłby kochać ludzi, gdyby dla zwierząt był obojętny. Zrozumienie tego dostarczy nam w pracy z gromadą wspaniałego materiału wychowawczego.

Okres zimy nastręcza nielada okazję do zorganizowania „pomocy zimowej" dla ptasząt. Budowanie karmików (spróbujcie ofiarować je jako podarunek noworoczny od zuchów dla ptaków; zróbcie to uroczyście, obrzędowo) da wam to temat na kilka godzin majsterkowania. Stałe podsypywanie do karmików poży wienia nauczy zuchów czynienia dobrze i spełniania przyjętego na siebie obowiązku. Nieznaczny wysiłek, a tak wiele korzyści. Spróbujcie tej zimy, a przekonacie się ile w tym tkwi zadowolenia dla was i dla waszych zuchów.

(Czy widzicie, z jakim zaufaniem poczciwy słoń wyciąga trąbę do zuchów zwiedzających ogród zoologiczny? Zwróćcie uwagę na radosny uśmiech, zdobiący twarzyczki zuchów. W warszawskim ogrodzie zoologicznym też były słonie. Nosiły nawet bardzo ładne imiona. Jakie? Zapytajcie zuchów — może wiedza.)

H. Łęcz.

*

# Zuch jest zaradny.

Zaradny przez duże „Zet". Czyli, że zuch jest „Zetem". Niech więc duża litera „Z" wypisana gdziekolwiek, usypana z piasku, ulepiona ze śniegu, ułożona z kulek śniegowych, z kamyków, z szyszek, z kasztanów, z żołędzi, z liści, czy z patyków — będzie dla nas oznaczała „zaradność". Niech to będzie nasza tajemnica! Tajemnica zuchowa.

Na różne pytania, tak częste zwłaszcza ze strony zuchów, które dopiero co wstąpiły do gromady, lub rozstrzepanych, jak to i owo zrobić, skąd tego i owego dostać, najlepiej odpowiedzieć: „Zet", lub pokazać „Zet" alfabetem zuchowym.

Mówiąc zuchowi: „Jesteś pierwszym zetem" — wyróżnia sie go w ten sposób.

Można też zrobić z fektury, dla każdego zucha gromady, duże „Z" rozsuwalne. Czyli dwa „Z" nałożone na siebie, tylko górne bez górnego ramienia, a dolne bez dolnego. Podwójnym tylko będzie ramię poprzeczne (skośne). Dlatego też można będzie to „Z" rozsuwać. Ramię rozsuwalne podzielone winno być na centymetry i w miejscach tych winny być naklejone złote punkty. Na górnym poziomym ramieniu wypisane będzie nazwisko zucha, lub jego przezwisko, albo umieszczony jego rysunkowy tajemniczy znak rozpoznawczy, a na dolnym będziemy wypisywali datę, kiedy był zuch naprawdę „Zetem". (Można zamiast pisania daty przyklejać kartkę z kalendarza.) I wówczas uroczyście, w obecności całej gromady, wydłużamy „Z" w górę o jeden złoty punkt.

Anik.

*

Kazimiera Jagiełło

# Trzy zimy.

Przyszła zima cichutka, usiadła na ziemi
i przykryła ją całą szatami białymi.
Przyszła zima cichutka, usiadła i marzy,
w swe długie wieczory przy kominkach gwarzy.
Przyszła zima okrutna, sroga i zawzięta.
Wyrzuciła z gniazd wszystkich, zmarznięte ptaszęta.
Zmroziła wszystkie rzeki swym oddechem srogim
i stanęła okrutna przed chat ludzkich progiem.
Przyszła zima w srebrzyste szateczki odziana,
śliczna, wdzięczna i miła, cała rozśpiewana.
Wszystkich do tańca wiedzie, dzwoneczkami dzwoni,
a kuligi radośnie jadą czworką koni!

*

archiwum harcerskie.pl

# Złoty klucz pałacu szczęścia

— W jaki sposób mogę dostać klucz od Pałacu Szczęścia? — zapytała mała dziewczynka. — Uczesałam tak starannie moje włosy, że błyszczą jak złociste promienie, i przewiązałam je nową, błękitną wstążką i włożyłam białą sukienkę. Wszystko to zrobiłam, aby dostać klucz od Pałacu, ale nikt mi go jeszcze nie dał.

Usłyszał te słowa staruszek odźwierny, siedzący oddawna przed wielką zamkniętą bramą.

— Te rzeczy na nic ci się nie przydadzą — powiedział, kładąc pomarszczoną rękę na jej złotych włosach. — Uczyń codzien coskolwiek dla innych, a może będziesz mogła otrzymać klucz.

Dziewczynka roześmiała się radośnie i pobiegła szybko przez las z powrotem, aż doszła do miasta. Na ulicach snuły się tłumy mieszkańców ale zaraz znalazła tego, kogo szukała: starego żebraka, siedzącego na stopniach kościelnych. Wysypała mu na kolana pieniądze ze swego woreczka, ale wydało się jej to mało, więc zdjęła z szyi łańcuszek z krzyżykiem i nawet odwiązała wstążkę błękitną i włożyła to wszystko do wyciągniętej ręki żebraka.

— Och, mój klucz! — zanuciła. — Zdobyłam już klucz od Pałacu Szczęścia. — I zanim żebrak zdołał jej podziękować, ona już biegła przez ulicę i przez las do starego odźwiernego.

— Klucz, klucz! — wołała zdaleka.

Ale odźwierny potrząsnął głową:

— Spróbuj jeszcze coś zrobić, dziecko! — rzekł.

Dziewczynka wracała powoli przez las i myślała:

— Ten żebrak pewno nie był dosyć ubogi. Muszę zrobić coś większego. Kiedy powoli wchodziła na drogę, wiodącą na stromę wzgórze, zobaczyła ubogą kulawą staruszkę, która z trudem wdrapywała się pod górę, dźwigając na plecach ciężką wiązkę drzewa.

— Pomogę jej wejść pod górę, to pewno będzie dostateczne, aby otrzymać złoty klucz — powiedziała sobie dziewczynka. I dopomogła staruszce wnieść drwa na szczyt wzgórza. Gdy już tam stanęły dziewczynka nie czekając na podziękowanie biednej kaleki, zbiegła szybko ze wzgórza i pobiegła dróżką leśną do starego odźwiernego.

— Och przyjacielu! — wołała. — Klucz, klucz! Zasłużyłam na złoty klucz!

Odźwierny popatrzył na nią ze smutkiem:

— Drogie dziecko spróbuj jeszcze coś innego zrobić.

Ale dziewczynka straciła wesołość i odwagę, i pomyślała, że już więcej nie będzie próbować, aby uzyskać klucz.

Kiedy zasmucona wracała późno do domu, usłyszała jakieś żałosne jęki w gęstych krzakach. Stanęła przestraszona.

— Muszę zobaczyc, ktoś cierpi.

Przedarła się przez krzaki i zobaczyła małego kudłatego pieska uwikłanego w zastawionych sidłach.

— O, biedny piesek! — zawołała. — Poczekaj spróbuję rozerwać sidła. Nie jęcz tak żałośnie. Przestań skomleć, zaraz ci pomogę.

Próbowała zerwać sznurki, lecz były mocne, więc zaczęła je rozplątywać i wkoncu oswobodziła z wiezów, małe, miękkie łapki.

Piesek piszczał z radosci i lizał jej rece.

— Czekaj piesku, czekaj, obwiażę, ci twoje poranione łapki. — I wyjęła swoją ładna, biała chusteczkę, by owinąc pieska, drzącego jeszcze z bólu i przerażenia.

— Nie bój się, nie bój, zaniosę cię do domu i będę cie pielęgnowała — rzekła ostrożnie i wzięła go na recę. Lecz gdy wysunęła się z krzaków, aby przejść drogą przez las, spostrzegła nagle starego odźwiernego, który jej rzekł:

— Teraz możesz juz mieć złoty klucz.

— Och, przyjacielu — szepnęła dziewczynka. — Bardzo mi przykro, ale nie mogę wziąć teraz klucza. Nie robiłam tego, aby dostać klucz, nawet zupełnie zapomniałąm o kluczu, myślałam tylko o tym małym, biednym pieskU

A odźwierny miał łzy w oczach, ale były to łzy radosci, nie zaś smutku.

— Zapomniałaś o sobie, dziecko — rzekł. — Ale złoty klucz do Pałacu Szczęścia i Spokoju tylko ci znajdują, ktorzy zapominają o sobie, by dopomóc innym.

C. Warner.

*

archiwum harcerskie.pl

Kazimiera Jagiełło

# Kapusta i burak

(bajka)

Na grzędzie w ogrodzie rosła kapusta, a niedaleko niej burak. Kapusta okrągła i duża, chwaliła się ciągle i dokuczała burakowi, że taki mały i brzydki i żadnego pewnie z niego pożytku nie będzie.

Burak słuchał cierpliwie i tylko czerwienił się ze wstydu. Tak rośli obok siebie aż do jesieni. W jesieni przyszli ludzie i ścięli kapuste, która na ostatek z miną wyniosła popatrzała na buraka, że ją pierwszą cinają i pojechała na targ. Niedługo potem powieziono buraka do cukrowni.

Tymczasem kapusta znalazła się na targu. Ruch był ogromny. Każdy podchodził do wozu przewracając kapustę, dotykając czy dość ma twardą głowę i krzy wiąc się, że nie taka piękna jakby chciał. Wreszcie ktoś zabrał ją z wozu i poniósł do domu. Tam rzucił do piwnicy, a na drugi dzień poszatkował i ubił w beczce.

Kapustę ogromnie to gniewało, że ją tak szturkają i tłuką. Na razie nie okazywała tego na zewnątrz, ale po kilku dniach zaczęła sie buntować i pienić ze złości.

Nie podobało jej się to siedzenie w beczce. Nikt przecież nie mogł jej podziwiać. Więc kwaśniała ze złości i zgryzoty, ale ludzie sobie wiele z tego nie robili.

A tymczasem burak, przywieziony do cukrowni, został oczyszczony, obmyty, potem gotowano go i różne sztuczki z nim czyniono, aż zmienił się w piękną, słodką i białą kostkę cukru. Potem powędrował z innymi do jakiegoś sklepu i pewnego dnia znalazł się w domu tego samego człowieka, który poprzednio kupił kapustę.

Dzieci, dowiedziawszy sie, że ojciec przyniósł z miasta cukier, bardzo, sie ucieszyły. Ale na razie tylko patrzyły na bialutką kostkę i łykały ślinkę.

Zbliżała sie pora obiadu. Gospodyni poszła nabrać kapusty, kwaśnej już zupełnie od ciągłego narzekania. Dzieci, widząc, co matka robi, krzywiły się. Wolały przecież cukier, który ojciec położył na stole i zastrzegł, że dopiero po obiedzie dostaną.

Cóż było robić! Wniesiono kapustę i postawiono na stole. Dzieci wciąż krzywiły buzie, spozierając łakomie na cukier. Wreszcie któreś poprosiło, aby matka trochę posłodziła tę kapustę, bo ona strasznie kwaśna.

I wtedy stała się rzecz dziwna. Kapusta, spojrzawszy na kostkę cukru, poznała w niej buraka z grzędy.

Wstyd jej się zrobiło, że zobaczył ją taką inną, skwaszoną, i że z jej pysznej okrągłości, z której tak była dumna, nic już nie pozostało.

A burak, leżąc na stole, piekną, białą kostką cukru, uśmiechnął się najsłodszym uśmiechem i szepnął jej:

„A widzisz, ty kapuściana głowo!"

Kazimiera Jagiełło

# Saneczki.

Dzwonią, dzwonią, dzwoneczki,
jadą, jadą saneczki.
Śnieżek przylgnął do ziemi
płateczkami białymi.
Taka jazda przyjemna,
choć nocka już ciemna,
bo puszek śniegowy
wygładził i rowy.
Jadą, jadą saneczki,
dzwonią, dzwonią dzwoneczki.

W sankach siedzą dzieci,
Śnieg na główki im leci.
W domu matka już czeka.
Widać światła z daleka,
a tu droga tak biała,
taka jazda wspaniała!
Dziś się trochę spóźniły
taki spacer był miły.
Więc mkna szybko saneczki.
Dzwonią, dzwonią, dzwoneczki.

---

Kazimiera Jagiełło

# Bańki mydlane.

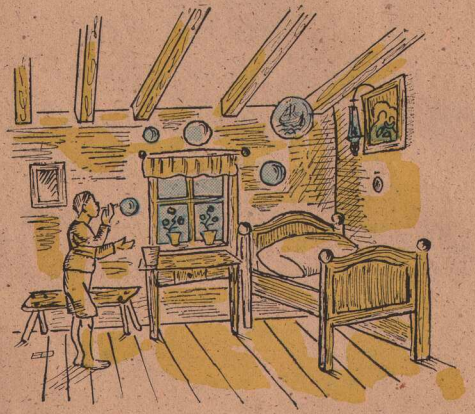

Na dworze zimno, okna zapłakane
deszczem, co ciągle o szyby kołacze.
Janek siadł cicho, oparł się o ścianę,
sam został w domu, więc biedny płacze.
Matka do pracy wyszła raniutko.
Zamknęła Janka w izbie samego.
Teraz on siedzi sobie cichutko
tak, jak przystało na chłopca grzecznego.
Ale przypomniał sobie przecie,
że można taką znaleźć zabawę,
jak to raz bawił się kiedyś w lecie.
Takie to było piękne, ciekawe.
Do kubka wody leje z czajnika,
mydło rozrabia na białą pianę.
Słomę wyciąga ze swego siennika.
Sliczne wydmucha bańki mydlane.
Najpierwsza bańka tęczowa leci,
za nią i druga, trzecia i czwarta.
Kolorem tęczy każda się świeci,
lecz pryska, nagle powietrzem rozdarta.
Janek się cieszy, że takie wydmuchał
bańki mydlane już coraz większe
i będzie jeszcze wciąż dalej dmuchał,
by zrobić większe i jeszcze piękniejsze.
Wreszcie się jedna pięknie udała.
Rośnie i rośnie w ogromną banię,
tęczami mieni się ona cała
i Janek widzi obrazy na niej.
Ogromne fale, na nich okręt płynie,
a na okręcie siedzą jacyś ludzie.
Jeden na Janka zaś ręka skinie:
„Siadaj na okręt, mój mały marudzie".
Więc Janek szybko przysiada się do nich,
choć dzikie twarze trochę go rażą.

archiwum harcerskie.pl

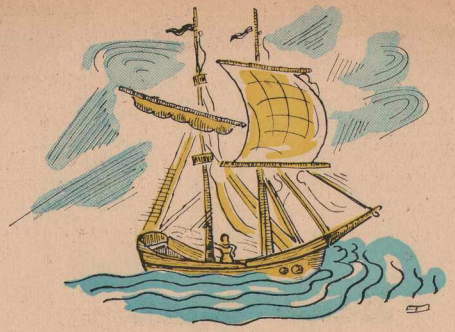

A okręt znowu szybko w dal goni,
dzicy zaś ludzie ze sobą gwarzą.
Płyną już długo przez morze przestworza.
Janek ciekawy, co będzie dalej,
patrzy się w koło, lecz nic prócz morza-
cisza bez wiatru i błękitne fale.
Wreszcie się zrobił ruch na okręcie.
Janek się dziwi, co to się stało!
Nie wie, co myśleć o tym zamęcie.
To kilku dzikich ziemię ujrzało!
Teraz już wszyscy patrzą ciekawie,
bo widać jakieś w dali kontury.

Janek też patrzy, a jeden mu prawi,
że to są takie na morzu góry.
Więc dalej płynie okręt wspaniały
już coraz bliżej tej dziwnej ziemi.
Widać już wyspę i ogromne skały,
bo cała wyspa jest pokryta nimi.
Janek wzruszony oczom swym nie wierzy,
bo nigdy w życiu nie widział tego.
Raptem nasz okręt o skały uderzy,
ale nie stało mu się nic złego.

(d. c. n.)

---

# Każdemu dobrze z zuchem.

Słowa: Kazimiera Jagiełłowa
Melodia: hm. Jan Białecki

Tempo marsza

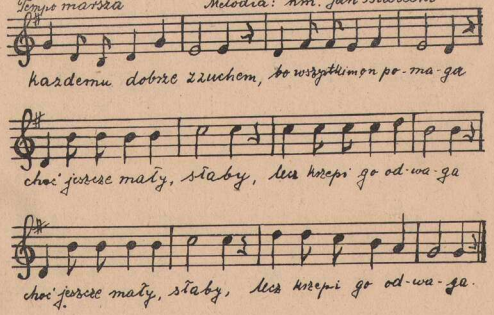


Każdemu dobrze z zuchem
bo wszystkim on pomaga
choć jeszcze mały słaby,
lecz krzepi go odwaga.
Każdemu dobrze z zuchem
bo kocha on bliźniego,
zwierzętom i roślinom
nie czyni też nic złego.
Każdemu dobrze z zuchem,
bo dzielny, choć nieduży.
Boga miłuje szczerze,
Ojczyźnie wiernie służy.

# Kolęda.

Kolęda, kolęda,
Gwiazda w gorze wschodzi.
Na cierpiącej ziemi
Chrystus Pan się rodzi.
Do Pana wędrują
Przez góry i hale:
Ślązak z kujawiakiem,
Krakowiak z goralem.
Idą do Dzieciątka
Przez miasta i wioski,
By zaprosić Pana
Do dalekiej Polski.
Do Polski przybywaj,
Jezuniu kochany,
Bo tylko Ty zdołasz
Zagoić Jej rany!

S. W.

✷

# Zagadka

Jest „piec" nie cały, nie cała „szkapa", — posłuchaj dale jeśliś nie gapa: jeśli do środka część „trudu" dodasz, będz roślina. Rośnie w ogrodach.

Tkwił w kuli żołnierza, lecz gdy się odwrócił i o „o" sk skrócił — przybrał postać zwierza.

✷

— Do czego służą nam uszy?

— Abyśmy mogli widzieć . . .

? ? ?

— Jakbyśmy ich nie mieli, to by czapka spadła na oczy

✷

Red. Jan Bielecki

Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.
Kierownictwo techn. Dudzinski Waclaw, Solingen, Friedr. Wilhelmstr. 53
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45, Telefon 32585.

archiwum harcerskie.pl